

## ANNA WIŚNIEWSKA

ur. 1942; Kłodno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, ulica Narutowicza, ulica Strzelecka, ulica Szczerbowskiego, ulica Szczerbowskiego 9, ulica Strażacka, ulica Nadbystrzycka, ulica Dolna Panny Marii, ulica Lipowa, ulica Przy Krzyżu, Nowa Droga, aleja Piłsudskiego, ulica Godebskiego, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, mieszkańcy ulicy Szczerbowskiego, piekarnia Henza, tartak przy ulicy Szczerbowskiego, Szkoła Podstawowa nr 13 w Lublinie, Hotel Victoria, Park Ludowy w Lublinie, Bieżeńcy, życie codzienne, magiel, hycel ,praczka ,pani Ławicka, pranie bielizny, handel, sklep Gallux, prace społeczne, rzeka Bystrzyca, wesołe miasteczko, koszary na ulicy Lipowej, kościół powizytkowski, apteka przy ulicy Narutowicza, apteka pana Pryleckiego, sklep pana Mydlarskiego, sklepy przy ulicy Narutowicza, sklep mięsny Społem przy ulicy Narutowicza, pan Respond, profesor Szczerba, edukacja, szkolnictwo, przedszkole pani Papieskiej, I komunія święta, Szkoła Podstawowa Sióstr Urszulanek UR w Lublinie, III Liceum Ogólnokształcące im. Unii Lubelskiej w Lublinie, Liceum TPD w Lublinie, koleżanki szkolne, studniówka, liceum w Milejowie, czas wolny, studia etnograficzne, UMCS, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, studia, nauki pomocnicze etnografii, fotografia, wyjazdy etnograficzne, Koło Naukowe Etnograficzne, Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, restauracja Lublinianka, Juwenalia, studencki czas wolny, Kozienalia, Archiwum PSK4, Archiwum Państwowego Szpitala Klinicznego nr 4 w Lublinie, plac Litewski, Miasteczko Akademickie UMCS, Chatka Żaka, kawiarnia Tip-Top, plac Marii Curie-Skłodowskiej, Wydział Humanistyczny UMCS, basen przy ulicy Grottgera, basen przy ulicy Lubomelskiej, lodowisko przy ulicy Grottgera, Kunicka Waleriana, Piec Manfred, Podgórska Maria, Podgórska Barbara, Podgórski Jan, Podgórski Antoni, Reinfuss Roman, Suchodół Władysław, Świdzki Jan, Urban Jan

### „Szalenie ciekawe studia”

Na Plac Litewski chodziłam na logikę, potem na filozofię, marksistowską i nie tylko. Z socjologii zajęcia miałam na ulicy Marii Curie-Skłodowskiej, tam też przyjeżdżał pan doktor Kwaśniewski, po prostu genialny facet. Na egzaminie końcowym powiedział nam: „Proszę państwa, to jest ostatni moment, kiedy państwo mogą się czegoś nauczyć. W związku z tym, jeżeli ja przerwę i coś dodaję, to słuchajcie!” Na początku wymyślił jeszcze taką rzecz, że on daje nam receptę na naukę. Po prostu nauka,

którą on będzie wykladał, to jest taki regał z książkami. On nam pokazuje, w którym miejscu te książki leżą i jaką książkę wybrać. Socjologiczne podejście. No, studia miałam szalenie ciekawe. Potem nie jeździłam już na żadne inne wakacje, bo zwykle miałam badania terenowe. Zresztą sądzę, że to chyba najlepszy sposób zdobywania informacji. Profesor specjalnie nas do tego przygotowywał. Powiedział, że trzeba nauczyć się wiersza, napisać scenariusz, ustalić kwestionariusz pytań, a potem przeprowadzać wywiad, tak żeby nie zagadywać człowieka. Zrobił nam zajęcia przy użyciu melodii, to był taki wielki magnetofon, na którym nagrywał nasze wywiady, a on grał rolę takiego opornego informatora, który nie bardzo mówi, ale my mamy go pobudzić do opowiadania, nie sugerując mu jednak żadnych odpowiedzi. Ja miałam pytanie z budownictwa. Ładnie opracowałam sobie scenariusz cały i profesor później odsłuchiwał to nagranie w przyspieszonym tempie. I to wyglądało tak, że najpierw było bardzo długie pytanie wypowiedziane cienkim piskliwym głosem, po czym następowała bardzo krótka odpowiedź wypowiedziana niskim, grubym głosem. To była lekcja pogładowa, która mi się przydała potem, gdy pracowałam jako dziennikarz i robiłam wywiady z ludźmi. Jeździliśmy z asystentką na przykład do Urzędowa, gdzie trzeba było zrobić garncarstwo. Pojechaliśmy w pięć osób jednego dnia, ale braliśmy udział także w obozach, bo był międzyuczelniany obóz etnograficzny, tam poznałam późniejszych przyjaciół, znajomych z innych uczelni. Profesor, oprócz tego że był kierownikiem naszej katedry, był dyrektorem PIS-u, z tym że to był inny PIS, Państwowy Instytut Sztuki. W związku z tym jeździliśmy na „PIS-owskie” obozy. To była możliwość zarobku dla nas, studentów. Zwykle spaliśmy w jakiejś szkole, gdzieś tam na składanych łózkach. Na przykład pojechaliśmy w łukowskie, tam chodziło o dywany dwuosnowowe, które z Podlasia przyszły na to miejsce, inwentaryzowaliśmy kościoły, różne jakieś zakamarki, z których można było wyciągnąć dywany, które miały daty „wtkane” także jeżeli znaleźliśmy na przykład 1812 rok, to były rarytasy, które natychmiast się brało. Inwentaryzacja dotyczyła opisu, rozmowy z tkaczkami, tych wszystkich rzeczy, które etnograf musi robić, ale również które robią rysownicy, bo nie wszędzie można było dojść i na przykład fotografować.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-01-21, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Transkrypcja</b>	Natalia Boczek
<b>Redakcja</b>	Natalia Boczek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"